



Nr. 94 **GAZETA ROBOTNICZA** Rok 20.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO



Katowice, sobota, 13 sierpnia 1910

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 1,86 mk.
 U kolporterów kwartalnie 1,60 „
 Z ekspedycji pod opaską 1,95 „
 Za granicą (z wzięciem Austrii) 3,00 „
 Pojedynczy numer 10 fen.
 Cena ogłoszeń od wiersza drobnego druku 15 fenigów.
 Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy na tydzień w każdy wtorek, czwartek, i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Listy należy adresować (do redakcji): „Gazeta Robotnicza”, redakcja, Kattowitz O/S. — (do ekspedycji, księgarni i drukarni): „Gazeta Robotnicza”, administracja, Kattowitz O/S. — Lokale wydawnictwa „Gazety Robotniczej” znajdują się przy ulicy Ratuszowej (Rathausstrasse) nr. 12.

Nakładem i drukiem J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Emil Caspari w Katowicach

Czerwony Berlin.

Najnowszy zeszyt pisma informacyjnego stowarzyszeń socjalno-demokratycznych Berlina i okolicy donosi, że liczba członków organizacji w Wielkim Berlinie przekroczyła obecnie sto tysięcy. Sprawozdania towarzystw wyborczych za rok 1909/1910 wykazują mianowicie, że obecnie liczba ich członków wynosi 101 191, w tym 88 425 mężczyzn i 12 766 kobiet. W poszczególnych okręgach wyborczych liczba członków przedstawia się w następujący sposób:

	mężczyzn	kobiet	ogółem
1. okręg	697	104	801
2. okręg	4 418	363	4 781
3. okręg	2 210	284	2 494
4. okręg	20 131	2 796	22 927
5. okręg	1 630	220	1 850
6. okręg	25 442	3 509	28 951
Teltow-Beeskow	22 605	3 899	26 504
Niederbarnim	11 362	1 591	12 853

Z dniem 1-go stycznia 1906 roku weszła w życie centralizacja organizacji berlińskich, rozporządzających 41 700 członkami. W ciągu czterech lat swego istnienia rozwinęła się ona, jak widzimy, znakomicie. Lecz mimo to jeszcze setki tysięcy stają zdala od organizacji politycznej klasy robotniczej. Osiągnięte dotąd rezultaty będą dla naszych towarzyszy berlińskich bodźcem, aby dalej rąco prowadzić pracę agitacyjną, by móc przyciągnąć pod czerwony sztandar drugie sto tysięcy bojowników o lepszą przyszłość i o wyzwolenie robotników z pod jarzma ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku pracy robotników.

Przykład niemieckich robotników w Berlinie powinien być dla nas polskich robotników pobudką, aby dołożyć wszelkich sił, by nieoświeceni nasi bracia, którzy dają się dotąd z własną szkodą wodzić na pasku przez narodowych prowodyrów, naganiaczy od Koła polskiego, które nieustannie zdradza biedny pracujący lud polski, nie stronili od naszych Towarzystw P. P. S. Agitujmy na każdym kroku, wykazujemy, jak szkodliwą dla polskiego robotnika jest polityka Koła polskiego i narodowych prowodyrów, którzy pod płaszczykiem narodowych frazesów uprawiają politykę bronięcia jedynie interesów kieszeni ludzi bogatych. Na całym świecie, gdzie robotnicy podlegają wyzyskowi kapitalistycznemu, idea socjalistyczna wyzwolenia proletariatu skupia coraz liczniejsze szeregi. Czy tylko robotnik polski ma stać na uboczu od tego wyzwolenieczego ruchu, czy to mu się tak dobrze powodzi, że nie potrzebuje dążyć do wywalczenia sobie lepszego bytu? Bieda polskiego robotnika jest wprost okropna, wyzysk, jakiemu podlega, wprost niebываły. Jeżeli więc kto, to właśnie robotnik polski powinien dążyć do poprawy swego losu, powinien obronę swych spraw ująć we własne ręce, a może to jedynie uczynić, gdy stanie pod czerwonym znakiem dobrej nowiny socjalistycznej.

Bierzmy przykład ze świątłych robotników niemieckich, którzy masowo biegają pod sztandar czerwony, idźmy ich śladami. Czy to nie wstyd, że dotąd tak niewielu polskich robotników należy do Towarzystw P. P. S., że zasilają oni szeregi wrogich sobie towarzystw, prowadzonych przez macherów narodowych, którzy ich oglupiają i łupią w interesie polskiej klasy posiadającej.

Judasze narodowi.

Jako doskonała ilustracja do obrazu rozwoju politycznego galicjijskiej partii ludowców, może posłużyć następujący fakt. Ludowcy mają znaczny wpływ na robotników w przemyśle naftowym w Borysławiu, rekrutujących się po części z drobnych chłopów z Jasieńskiego, okolic Krosna itd. Robotnicy naftowi prowadzą obecnie walkę o ośmiogodzinny dzień roboczy; otóż w walkę tę wdała się partia ludowców. Jak o tem świadczy poniższy cyrkularz wydrukowany w piśmie „Nafta”,

„Izba pracodawców w Borysławiu wspólnie z krajowym Związkiem producentów ropy wypłaca 40 000 koron świeżo założonej przez pp. Stapińskiego i Długosza „organizacji robotników”. Natomiast organizacja robotników lu-

dowców ma wypracować i wnieść do parlamentu memoriał przeciw zaprowadzeniu 8-godzinnej szychty”.

A więc ludowcy, partja zorganizowana przez „skrajnych” niby to demokratów, zapalnych zwolenników niepodległości Polski — p. Bolesława Wystoucha i S-kę kończą na tem, że nietylko sprzedają się rządowi za 2 miliony koron, pożyczonych ich zbankrutowanemu bankowi paracelacyjnemu, ale że sprzedają ufających im robotników nęfciarzom za 40 tysięcy koron. Ze to znikczemnienie nie jest czymś nadzwyczajnem, że jest ono naturalnym wynikiem rozwoju nietylko partji ludowców, lecz naturalnym przejawem stosunku każdej partji burżuazyjnej do robotników, o tem świadczy następujący fakt: organ narodowych demokratów „Słowo Polskie”, napadło na ludowców nie za to, że ci za judaszowe srebrniki sprzedali robotników, lecz że z tem nie mogli, czy nie chcieli się ukryć.

„Zasadnicza jest w tem różnica — pisze „Słowo Polskie” — czy zło musi się kryć przed wzrokiem opinii w obawie jej sądu, czy też, pewne swej bezkarności, urągając moralnej nardow opinii, jawnie się panoszy. Kondotjerzy włoscy jawnie na targ swe usługi wystawiali. I to było właśnie najgorsze. I u nas zaczyna się, niestety, dzać coś podobnego. Wchodzi w modę jawny handel polityczny”.

I tu znów rzecz naturalna. Jakżeż „Słowo Polskie” mogłoby napadać na ludowców za to, że sprzedali robotników, skoro ten proceder był dotychczas stałym zajęciem tegoż właśnie „Słowa Polskiego”. Kiedy w roku 1904 wybuchł olbrzymi strejk robotników naftowych, „Słowo Polskie” w taki sposób napadało na strejkujących, że własny jego borysławski korespondent zaproteutował przeciw bajkom wypisywanym przez „Słowo” dla zmobilizowania przeciw strajkującym władz rządowych i wyrzekł się roli korespondenta tego szanownego organu. Różnica między organem narodowych demokratów a organem ludowców jest ta, że ci zdradzili się z braniem łapówek. Oburzenie „Słowa Polskiego” jest przeto złością na konkurenta, który ujawnił tajemnice rzemiosła.

Całe to zajście jest bądź co bądź ciekawym przy-czynkiem do moralności politycznej naszego „czoła nardu”.

Międzynarodowy kongres górników.

Bruksela, dnia 8-go sierpnia 1910.

W poniedziałek został w Brukseli w Domu Ludowym (Maison du Peuple) otwartym XXI międzynarodowy kongres górników. Licznie przybyli delegaci z Anglii, Francji i Belgii. Poraz pierwszy reprezentowaną jest na kongresie i Holandja, mianowicie w osobie sekretarza założonej w roku zeszłym organizacji górników „Mijn-workers Bond”, Elfersa. Związki górnicze Niemiec reprezentowane są tym razem przez 4 delegatów. Delegatami starego związku górników są Schröder, Husemann i Pokorny. Zjednoczenie Zawodowe Polskie wysłało jako delegata Rymera. Związek górników hirsch-dunkirrowskich delegata nie wysłał. Organ jego wyraził jednak kongresowi swe sympatie.

Kongres zagaił stary przywódca górników angielskich Edwards, poseł do parlamentu. W biurze kongresu zasiadają oprócz tego sekretarz międzynarodowego sekretariatu górniczego Ashton oraz poseł do parlamentu angielskiego Abraham. Prezydent Edwards wita kongres, wskazując, że i pierwszy międzynarodowy kongres górników odbył się w Belgii, mianowicie we wsi Jolimont i że wielu delegatów z owego kongresu jest obecnych i na tym kongresie. W 20 tych latach organizacje górników uczyniły wielkie postępy, ale ciągle jeszcze niestety trzeba walczyć o urzeczywistnienie żądań, których konieczność dawno już została udowodniona i które dawno już powinny by były być uwzględnione. Imieniem Belgii wita delegatów poseł Marville. Belgia jest wprawdzie małym neutralnym krajem, ale dla międzynarodowego ruchu robotniczego uczyniła ona już ni-jedno. Przed 21 laty organizacja górników była tak słaba, że nie zwracano na nią uwagi. Dzisiaj jest inaczej. Trzeba było prowadzić zaciętą walkę, ale też dzięki temu niejedno uzyskano, szczególnie ustawowe uregulowanie czasu pracy, która począwszy od roku 1912 będzie wynosila włącznie ze wjazdem i wyjazdem 9 godzin.

Goniaux przemawia w imieniu Francji a Schröder w imieniu Niemiec. Ostatni prosi o uwzględnienie, że Niemcy tym razem tak mało wysłały delegatów, lecz odbywające się obecnie wybory mężów bezpieczeństwa i starszych knapszafowych wymagają obecności na miejscu kierowników organizacji. Po tych przemówieniach powiatalnych odracza się kongres do wtorku.

Morderstwo polityczne w Krakowie.

W Krakowie w biały dzień, na jednej z najludniejszych ulic, tuż koło Rynku głównego dokonane zostało morderstwo polityczne, będące czynem bojówki narodowo-demokratycznej.

Z wyroku i polecenia narodowej demokracji robotnik Stanisław Trudnowski, członek warszawskiego „Narodowego Związku Robotniczego”, zabił Stanisława Rybaka, urzędnika Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, dawniej agitatora narodowo-demokratycznego w Warszawie, przyjętego następnie przez narodowych demokratów na urzędnika T. S. L. na polecenie wybitnych osobistości narodowo-demokratycznych z Warszawy, a w ostatnich czasach podejrzanego w sferach narodowo-demokratycznych, że był szpiegiem ochrony warszawskiej. Rybak był **Aziewem narodowo-demokratycznym**.

Pierwszy to raz zdarzyło się w Krakowie, i wogóle na terytorjum austrjackim, zabójstwo polityczne.

Trudnowskiego natychmiast aresztowano. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że jest to człowiek o słabej inteligencji, z trudnością tylko czyta, a pisać, zdaje się, wcale nie umie. Jest on silnie przekonany, że zabity Rybak był szpiegiem i — jak twierdzi — zabijając go, spełnił tylko swój obowiązek. Trudnowski na śledztwie podał, że urodził się w r. 1887 w Warszawie jako syn ślusarza, pochodzącego z zaboru pruskiego.

W Warszawie należał do **narodowo-demokratycznej organizacji robotniczej pod nazwą „Narodowy Związek Robotniczy”** (N. Z. R.) i prawdopodobnie także do **bojówki endeckiej**, która — jak wiadomo — była głównie skierowana przeciw socjalistom.

Co Trudnowski mówi o Rybaku.

Rybaka widywał na zebraniach robotników narodowych w Warszawie. Tu Rybak miał wykłady dla robotników, w oczach których długo uchodził za człowieka porządnego i inteligenta. W końcu 1906 r. rozeszły się wśród robotników w kółkach pogłoski, że Rybak jest prowokatorem i szpiclem; wówczas jednak nie zdołano sprawy wyświetlić. W czasie rozchodzenia się tych pogłosek policja warszawska pozornie poczęła poszukiwać Rybaka w celu aresztowania go, nie schwytano go jednak, a Rybak natychmiast wyjechał do Krakowa. Stąd utrzymywał stałe stosunki z ochroną warszawską i był bezustannie na usługach rosyjskiego rządu, wydając wiele osób ochraniać. O tem wiedział Trudnowski, gdy przyjeżdżał do Krakowa. Gdy w połowie lipca nieznamy człowiek wręczył mu depeszę Związku, aby zabił szpicla-prowokatora Rybaka, Trudnowski nie miał żadnych wątpliwości co do winy ostatniego i spełnił swój obowiązek. Zabrał się do tego w następujący sposób:

Z planami swoimi nie zwierzał się przed nikim, gdyż w Krakowie nikogo nie znał. Wiedział, że Rybak pracuje w biurach Towarzystwa Szkoły Ludowej, krążył więc po ul. Florjańskiej przez parę tygodni z browningiem w kieszeni, nie mógł jednak spotkać Rybaka. Dopiero w dniu zabójstwa zobaczył go w Rynku głównym, zdążającego ku ulicy Mikołajskiej. Trudnowski szedł za nim drugą stroną ulicy, obok kościoła Marjackiego. Naprzeciw narodowego budynku („prałatówka”) przy ul. Szpitalnej strzelił do Rybaka z odległości 20 do 30 kroków trzy razy. Ten po trzecim strzale padł na bruk.

Szczegóły o Rybaku.

Stanisław Rybak przyjęty został z polecenia **narodowych demokratów** w Królestwie do Towarzystwa Szkoły Ludowej z końcem r. 1907; pracował w składnicy książek za płacą początkowo 60 a ostatnio 80 koron miesięcznie. W Warszawie był on nauczycielem ludowym i bardzo gorliwie pracował w kółkach robotniczych nar. dem. Dlatego wyjechał z Warszawy, niewiadomo. Rybak jest żonaty, ale żonę — podobno chorą na gruźlicę — wysłał do jej rodziny na Wołyń.

W biurach Tow. Szkoły Ludowej uchodził za cenę współpracownika, mimo, że były pogłoski, że jest szpiegiem i że miał dopuścić się defraudacji w Sosnowcu. Rybak żył na pozór bardzo skromnie. Wiedzano wprawdzie, że z pobieranych w T. S. L. 80 koron żyć nie mógł, ale Rybak utrzymywał, że ma majątek, otrzymanym w spadku czy za żoną, z którego dochodów dokładał na życie.

Czy Rybak był szpiegiem?

W Towarzystwie Szkoły Ludowej otrzymał posadę na podstawie poleceń od znanych obywateli w Warszawie, należących do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Polecenia te przedstawiał Rybak jako człowieka dzielnego, a przytem o charakterze nieskazitelnym. Z tych samych kół zaczęły przed dwoma miesiącami nadchodzić ostrzeżenia co do jego wartości osobistej; informacje te zwracały uwagę, że o Rybaku mówią w Warszawie, jako o szpiegu, denuncjancie, prowokatorze, i że zarzuty te mają być udowodnione w najbliższym czasie nadesłaniem dokumentów, między innymi przejętymi listami jego do „ochrani”.
Zarząd T. S. L. nie mógł się zdecydować na natychmiastowe oddalenie urzędnika, który okazał się wzorowym w Krakowie, a z Warszawy przywiózł pierwotnie jak najchlubniejsze świadectwa. Postanowiono zatem czekać na nadejście zapowiedzianych dowodów, tem bardziej, że osoby interesowane z Warszawy, Łodzi i Zagłębia, informujące zarząd główny, prosiły wyraźnie, by Rybaka odrazu nie wydalano, a motywowały to argumentem, że w razie natychmiastowego wydalania Rybak zbiegnie do Królestwa i tam zadenuncjuje wielu nauczycieli i robotników, z którymi miał do czynienia. Informatorzy twierdzili bowiem, że Rybak wydał poprzednio tylko część nieznaczną swoich wiadomości, a główne pozostał sobie na później, zachowując je niejako na zapas. Ostrzegano, że Rybak może się stać człowiekiem rzeczywistym, niebezpiecznym, więcej niż ktokolwiek inny, gdyż podczas swej działalności w Warszawie podejmował się chętnie najryzykowniejszych i najniebezpieczniejszych przedsięwzięć.

Ażew narodowo-demokratyczny.

O Rybaku otrzymuje krakowski „Naprzód” następujące informacje z pewnego źródła:

Rybak odegrał rolę Ażewa „Narodowego Związku Robotniczego” w Królestwie Polskim. Był on członkiem zarządu N. Z. R., a po przeniesieniu się do Krakowa nadto także kierownikiem całej działalności wydawniczej N. Z. R., oraz jednym z przedstawicieli tej organizacji na zewnątrz i w tym charakterze występował wobec innych grup politycznych zaboru rosyjskiego. Kierował on wydawnictwem pism „Myśl wszechpolska” i „Polska”.

Ochrona tak wysoko ceniła jego usługi szpiegowskie, że płaciła mu wyjątkowo wysoką pensję, podobno 500 rubli miesięcznie.

Z zeznań Trudnowskiego,

złożonych na policji, podajemy następujące charakterystyczne szczegóły:

Do związku narod. robotn. należał od listopada 1905 r.; w pracach Związku brał czynny udział.

„W imię Polski i kościoła katolickiego“.

Po obchodzie grunwaldzkim, dnia nie pamięta, spotkał Trudnowski na plantach znajomego z Warszawy, który po przywitaniu wręczył mu zapieczętowaną kopertę wraz z listem. Koperta była bez adresu, jedynie tylko na głównej stronie widniała pieczęć Narodowego Związku Robotniczego. Po przyjsciu do domu otworzył list i wyczytał w nim mniej więcej te słowa, że ponieważ Związek po dokładnym zbadaniu sprawy przyszedł do przekonania, iż Rybak jest szpiegiem-prowokatorem, a ponadto i szpiegiem wojskowym, Związek poleca mu, jako polakowi, którego świętym obowiązkiem jest bronić Polski i Kościoła katolickiego, wykonać zamach na niego. U spodu wyciśnięta była pieczęć związkowa, pozdrowienie „człemu kolego”, oraz litera S, która miała oznaczać Stanisław Trudnowski. Do listu dołączona była fotografia Rybaka oraz wzmianka, że pracuje w T. S. L.

Wręczenie browninga.

Po otrzymaniu tego listu Trudnowski zawiadomił za pośrednictwem znajomych Związek, że polecenie wykonana. Zeszłego tygodnia otrzymał list z zawiadomieniem że otrzyma wszystko, co będzie mu potrzebne do dokładnej wskazówką, by pewnego dnia o ściśle oznaczonym czasie udał się na planty przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie na pierwszej ławce po prawej stronie będzie czekał na niego pewien mężczyzna. Trudnowski udał się o oznaczonym czasie na wskazane miejsce, gdzie otrzymał pudełko tekturowe, zawierające browning i cztery naboje.

O działalności Rybaka

pisze „Kurjer lwowski” co następuje: Rybak zaliczał się do organizacji „Narodowego Związku robotniczego” (N. Z. R.), który we wrześniu 1908 r. oderwał się od oficjalnej narodowej demokracji wskutek akcji neostawiańskiej i utworzył zupełnie samoistną organizację robotniczą. Była to organizacja, licząca około 40.000 członków. N. Z. R. pozostawał w związku ideowym z tak zwaną „fronda wszechpolską”, która wydawała „Polskę” (dla włościan) i „Kilińskiego” (dla robotników).

Od pewnego czasu rozpoczęły się powtarzać w N. Z. R. „wsypy”. Rząd rosyjski dowiadywał się o najtajniejszych rzeczach w N. Z. R., zaczem szły aresztowania i represje. W Związku wiedzano, że w organizacji jest szpieg. Podejrzanie padło na Rybaka, który był wówczas urzędnikiem T. S. L. i ogromnie interesował się wszystkimi sprawami partyjnymi. Chodził na wszystkie zebrania, urządzał schadzki, wogóle wszędzie był, a wskutek swej ruchliwości zagarnął wszystkie najtajniejsze

nici w swe ręce i był członkiem ścisłej organizacji.

Podejrzanie o szpiegostwo utwierdziły w kołach „frondistów” fakty dwukrotnej „wsypy” zebrań, które urządził sam Rybak. Zapraszał on także na te konwentyle frondistów galicyjskich (zebrania były urządzane w Zagłębiu Dąbrowskim); ci wskutek podejrzania nie przybywali, ale mimo to stałe po tych zebraniach następowały aresztowania.

Te i tym podobne fakty utwierdziły „frondistów”, że szpiegiem stanowczo jest Rybak.

Szpiegowska działalność Rybaka poczyniła wśród „Narodowego Związku Robotniczego” formalne stosowania. Potężny Związek zaczął maleć, bo o każdym ruchu Związku wiedziała policja. Niemożliwa była jakakolwiek działalność — bo wszyscy bali się zdrady.

Nareszcie robotnicy przyszedli do przekonania, że dalsza robota wśród takich warunków jest niemożliwa — i Rybak padł od kuli rewolwerowej.

Przegląd polityczny.

Z dzielnic polskich.

Zabór pruski.

Uroczystość zamkowa w Poznaniu.

Zaproszenie na galowy obiad z powodu poświęcenia zamku królewskiego otrzymali — według źródeł niemieckich — najwyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, członkowie Sejmu i Wydziału prowincjonalnego, członkowie Rady prowincjonalnej i Wydziałów obwodowych, przedstawiciele władz miejskich, burmistrzowie większych miast, oraz przewodniczący izb rolniczej, handlowej, rzemieślniczej, lekarskiej i aptekarskiej.

Podług „Kurjera Poznańskiego” z polaków wchodzi przeto w rachubę:

„Z Wydziału prowincjonalnego — pp. Łącki z Pakosławia i Modlibowski z Gerlachowa; z poznańskiego Wydziału obwodowego — pp. Raszewski z Jasinia i hr. Czarniecki z Golejówka; z bydgoskiego Wydziału obwodowego — pp. Ponicki z Kościelca i Komierowski z Niezychowa; z Rady prowincjonalnej — pp. ks. Ferdynand Radziwiłł z Antonina, hr. Kwilecki z Oporowa i Koczowski z Witostawia;

w Sejmie prowincjonalnym zasiadają jako przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej obwodu poznańskiego — pp. ks. Ferdynand Radziwiłł z Antonina i Kościelca i Miłostawia, jako przedstawiciele gmin wiejskich obwodu poznańskiego — pp. Placzek z Grembowa pod Koźminem, Zyto ze Sworowa w powiecie rawickim i Grudzielski ze Sołeczna w powiecie wrzesińskim; w Sejmie prowincjonalnym nie zasiada natomiast żaden polak przedstawiciel miast obwodu poznańskiego, oraz wogóle żaden polak z obwodu bydgoskiego; czy przedstawiciele gmin wiejskich otrzymali istotnie zaproszenie, nie wiemy; wydaje to nam się wątpliwym;

przewodniczącym Izby rolniczej jest Niemiec, ale według informacji naszych prywatnych mieli zaproszenie otrzymać wszyscy członkowie zarządu Izby rolniczej, w którego skład wchodzi trzech polacy — pp. Mysiński z Wydwau, Losow z Grabonoga i Lutowski ze Staw;

dochodzi do tego dwóch szambelanów królewskich — pp. Dzierżykraj-Morawski z Luboni i Taczanowski z Taczanowa, oraz dwóch królewskich kamerjunkerów — pp. Kurnatowski z Przysieki i Łącki z Pakosławia.”

Z wyszczególnionych w tem zestawieniu osób, za wyjątkiem pp. Placzkę i Żyta, wszyscy inni posiadają w Ks. Poznańskim wielkie majątki ziemskie i należą do szlachty. Książę Ferdynand Radziwiłł jest prezesem parlamentarnego Koła polskiego i największym obszarnikiem polskim w Poznańskim, bo posiadającym dobra obszaru przeszło 15 tysięcy hektarów. Kościelcki-Admiralski jest członkiem wstecznej pruskiej izby panów.

W kołach szlacheckich prowadzi się ożywioną agitację, aby zaproszona na zamek Hohenzollernów brać szlachecka nie cofnęła się od udziału w obiedzie galowym.

Za półtora tygodnia będziemy widzieli, ilu z tych panów pomnych było swej godności narodowej!

W sprawie mowy cesarskiej

jaką Wilhelm II ma wygłosić przy poświęceniu zamku królewskiego w Poznaniu, donosi hakatystyczna „Post”, że jest ona starannie przygotowywaną i że treść jej nie będzie się podobała piśmiennictwu. — Nie jest więc wykluczonem, że cesarz wygłosi taką mowę, że całkiem nie przypadnie ona do smaku naszej szlachcie, wyczekującej z upragnieniem zapowiedzi w kierunku nawrócenia od dotychczasowej bezwzględnej polityki praw wyjątkowych.

Przegląd społeczny.

Strejk w warsztatach okrętowych w Hamburgu.

Wielki strejk, jaki ogłosili robotnicy w warsztatach okrętowych hamburskich, grozi zupełnym zawieszeniem pracy w tej dziedzinie przemysłu i może spowodować w ruchu parowców powikłania, które się na razie zupełnie przewidzieć nie dażą. Pracują bardzo nielicznie jednostki, których praca zresztą na nic się nie przyda wobec niemożności przystąpienia do większych robót.

W odezwie swej, zamieszczonej w dziennikach hamburskich, fabrykanci zaznaczają, że chwila jest dla robotników nieodpowiednia, ponieważ żadne większe zamówienia nie nadpłynęły. Gdyby wskutek tego fabrykanci ogłosili lokaut, to setki tysięcy rodzin robotniczych pozostałoby bez środków do życia.

Robotnicy jednak wykazują, że widoki są po ich stronie, gdyż prawie wszędzie pracują nietylko w dzień, ale i w nocy. Żądają oni ogólnej podwyżki płacy za godzinę, w szczególności zaś za wszystkie godziny ponad normę i pracę w niedziele.

Następnie zarzucają fabrykantom, że nie spełniają warunków, na które się zgodzili 30 lipca 1907 r., co do unormowania godzin pracy. W jednych zakładach okrętowych pracują po 56 godzin w innych po 60 na tydzień. Reszta żąda dotyczyć przeważnie sposobu obliczania i wypłaty za robocizną na „sztukę”. Na ostateczne obliczenie robotnicy muszą czekać po kilka miesięcy, przy czem nie uwzględnia się takich okoliczności, jak choroba, przerwa z powodu służby wojskowej i t. p.

Strejkujący robotnicy warsztatowi są dobrze zorganizowani i występują soldarnie, zanosi się więc na strejk długotrwały.

Listy z Westfalji.

Dortmund, dnia 10 sierpnia 1910.

Narodowy komitet opieki nad wychodźcami polskimi.

Z naszych stron rodzinnych emigrują olbrzymie masy ludu polskiego do zagłębia węglowego nad rzeką Rurą. W przeważającej części stanowią masy emigrantów robotnicy rolni, którzy bądź to dzięki działalności komisji kolonizacyjnej, bądź to w celu polepszenia swego nędznego położenia materialnego udają się za robotą tu dotąd. Robotnik rolny w naszych stronach rodzinnych jest ciemny i nie samodzielny, bo tak go wychowano. Szkoła germanizatorska nie daje pożądaney oświaty, ksiądz również nie dba o to, aby ludek był swiatły i samodzielny, a taksamo i „dziedzic” ma interes, żeby jego rataj nie był mądrzejszy od wólków, którymi pogania.

Lud jednak, znosząc straszłą nędzę, stara się swoją dolę polepszyć. O Westfalji w naszych stronach dużo opowiadają, bo nie ma wioski w Poznańskim i Prusach Zachodnich, z którejby jeden lub kilku nie poszli szukać szczęścia w kopalniach i hutach westfalskich. To też przy nadarzającej się sposobności, robotnik rzuca pracę w kraju, sprzedaje swe graty i wyjeżdża do Westfalji.

Lecz we Westfalji raty nie ma. Właściciele kopalni i hut postarali się, aby im na sile roboczej nie zbywało. Przytem baczyli, aby pozyskać jak najtańszych robotników. Agencji westfalskich właścicieli kopalni nasprawdzali tak olbrzymie masy robotników, że magnaci węglowi uznali dla siebie obecny czas za odpowiedni do obniżki zarobków. Dawniej, przed 3 laty jeszcze, zarabiał górnik do 7 mk. na dniówkę, obecnie zaś zarabia stary wykwalifikowany górnik 4.80—5.00 mk. Są wprawdzie tu i owdzie wyjątki, tak że można zarobić 5.50 a nawet 5.80 mk. na dniówkę, ale są to tylko wyjątki, o których wcale mówić nie warto.

Gdy więc robotnik polski przybywa świeżo z Poznania i nie posiada znajomości języka niemieckiego, otrzymuje robotę najgorszą. Musi pracować bardzo ciężko i zarobi bodaj 3 mk. na dniówkę. Przytem pracę znaleźć jest też nie łatwo.

Nie trudno się wczuć w położenie robotnika, który dotąd przybywa, sprzedawszy poprzednio wszystkie swoje graty i w Westfalji nie może znaleźć roboty. Taki stan rzeczy może doprowadzić biedaka do rozpacy. Prawda że wypadki podobne zachodzą; pisaliśmy swego czasu o tem w „Gazecie Robotniczej”. Przytem nie raz robotnik wpada w ręce oszusta, który na dobitkę odbiera mu ostatnie kilka groszy. Jeśli przeto powstaje instytucja, mająca za zadanie roztoczenie opieki nad tymi nieszczęśliwymi, to oczywiście, że krok taki należałoby pochwalić. Zadaniem tej instytucji powinno być jednak zająć się losem biedaków bezstronnie i wedle sił im pomagać.

Dowiadujemy się z pism narodowych, że w Westfalji a mianowicie w Dortmundzie powstał komitet niesienia pomocy wychodźcom. W tym celu wydał komitet zawiadamiającą odezwę, z której wynika, co za cele komitet sobie obrał i w czem tkwi jego główne zadanie. Przytaczamy więc tutaj urzywek ze wstępu tej odezwy, a będziemy mieli przed nami dowód, czem wogóle może być „narodowy komitet”. Wspomniane ustępy brzmią:

„Wyjeżdżając i opuszczając rodzinne strony, udają się rodacy na zachód Niemiec, do Westfalji i Nadrenji, nie mając nieraz tam przyjaciela lub znajomego, jadą na los szczęścia, w które tak ufali. Lecz niestety, gdy przybędą w głąb Niemiec, owo szczęście ich opuszcza i stają się igraszką losu, ale nie powodzenia. Chodzą od miasta do miasta, od wioski do wioski, od fabryki do fabryki, ale pracy nie mogą znaleźć. Często leży wina w tem, że nie mogą się rozmówić, aby wypowiedzieć, czego żądają, lub też dostają się w szpony wyłudzieli cudzego grosza, dostają się w złe towarzystwo (!), w złe noclegi (!) i ani owi nieboracy się spostrzegli, jak zostali usidleni w sidła socjalizmu, niedowiarzków i tak giną w tem morzu bezpowrotnie dla naszego społeczeństwa (!!).

A tam w ojczystych stronach wyczekuje może ojciec sędziwy lub matka, albo żona i dzieci, ryczko im ich żywiciel przysła kilka groszy na kupno kawałka chleba codziennego. Ale on już przepadł (!) w tem morzu niedowiarzków, nie daje o sobie znaku życia. Zażele smutny to objaw. Lecz niestety tak często jesteśmy świadkami tego tu na obczyźnie. Więc aby złemu zaradzić i uchronić niejednego rodaka lub rodaczkę, powzięli rodacy w Dortmundzie, jako pierwszej i głównej stacji obwodu przemysłowego, nieś takim nieświadomym rodakom pomoc moralną i materialną.”

Jak wynika z powyższego, to główne zadanie komitetu polegać będzie na tem, aby robotnik polski nie stał się — broń Boże! — socjalistą! Jestto więc nowa placówka polskich uchwalczy podatków rządowi, której celem jest powstrzymać lud od socjalizmu albo inaczej, stan obecny, czyli nędzę i poniewierkę ludu biednego uwiecznić. Przed tego rodzaju „komitetami wychodź-

czymi* musimy robotników polskich ostrzegać, bo cel ich jest dla ludu biednego szkodliwy. Chyba najgłupszy rozumie to, że gdyby socjalizm w Poznańskim poczynił znaczne postępy, robotnik zarabiałby więcej i nie potrzebowałby się tulać za pracą w stronach obcych, a powłóre i Koło polskie nie głosowałoby za podatkami już chociażby tylko ze strachu przed socjalistami o swoje mandaty. Pomimo tej tak zrozumiałej prawdy ciasne tby narodowe tego pojąć nie mogą. — Na głupotę nie ma lekarstwa!

Ciekawi też jesteśmy, co za ludzie w komitecie tym zasiadają. W odezwie podano tylko jednego, dotąd całkiem nieznanego człowieczka, niejakięgo Koźłowskiego. Widocznie obawiano się podać dalsze nazwiska członków komitetu. Kto wie, czy tam aby tacy Kowalewscy nie odgrywają pewnej roli. Należy więc zalecać ostrożność!...

Obrazek ze „wzorowych“ zakładów fiskalnych.

Na kolej państwowej we Frintrop zachorowała pewnemu hamulczemu żona. Udał się więc do zawiadowcy stacji z prośbą o krótki chociażby urlop. Zawiadowca jednak prośbę jego oddalił. Robotnik, będąc w rozpaczyliwym wprost położeniu, udał się ponownie do zawiadowcy i prosił go usilnie o udzielenie mu urlopu. Zamiał urlopu odezwał się w te słowa: „Gdy się nie stawicie do służby, to djabli was wezmą!“ Hamulczy, który oprócz tej miał jeszcze inne skargi na zawiadowcę, wystąpił ażaleniu do inspektora kolejowego w Duisburgu, na które otrzymał następującą odpowiedź:

„Przy tej okazji w wystosowanym a nadmienionem żaleniu (prośbę o urlop) przeciw zawiadowcy stacji na to, że powiedział, „iż djabli was wezmą, gdy się do służby nie stawicie“, dodać wypada, że jest to we zwyczaj (landesüblich) i nie zawiera w sobie charakteru uwłaszczonego i, tak samo jak wszyscy inni, nie potrzebowaliście się czuć tem obrażeni. Poza tem wasze postępowanie w służbie jest tego rodzaju, że nie można was we Frintrop nadal pozostawić, lecz od 1-go będziecie do stacji w Osterfeld przydzieleni.“

Piszący tę odpowiedź na żalenie robotnika musi mieć względnie grubą skórę, jeśli nie czuje się dotknięty tym, gdy mu przełożony powie, że djabli go wziąć mają i t. d. W każdym razie używanie tego rodzaju wyzwisk i zwrotów w przedsiębiorstwach państwowych musi być w zwyczaj, jeżeli taka jednoznaczność urzędników co do tej sprawy zachodzi. Oczywiście, że takie „wyjazdy“ są tylko w zwyczaj w stosunku do niskich, z robotniczego stanu pochodzących urzędników.

Polska Partja Socjalistyczna Bytom.

Zebranie ludowe

odbędzie się w niedzielę 14 sierpnia, po południu o godz. 3 w lokalu związkowym na Rozbarku, ul. W.-Dąbrowska 8.

Porządek dzienny:

Narodowość a patriotyzm, demokracja a socjalizm.

Referent tow. L. Podemski z Bytomia.

Po referacie wolna dyskusja dla każdego.

Zwołujący.

Polska Partja Socjalistyczna Pawłów.

Publiczne zebranie

odbędzie się w niedzielę, dnia 14 sierpnia, po południu o godzinie 3 1/2, na polu Albertyny Stasiczek w Pawłowie.

Przemawiać będzie: Antoni Bias z Nowej Wsi i J. Biniszkiwicz z Katowic.

Wolna dyskusja.

O liczny udział mężczyzn i kobiet uprasza

Zwołujący.

Kronika.

Jakie policja utrudnienia stawia ruchowi robotniczemu.

Z Bytomia piszą nam:

Swego czasu wydaliśmy odezwę w polskim i niemieckim języku p. t. „Jak stoi sprawa ubezpieczenia robotników?“ Zamierzaliśmy ją rozdać publicznie między ludność roboczą, dla której była przeznaczoną. Aby władze nie utrudniały rozdania, stawiono wniosek o pozwole nie na publiczne rozdanie, dołączając polską i niemiecką odezwę do zbadania, czy czasem państwu „nie zagraża“. Lecz zamiast pozwolenia, przysłano następujące pismo, które w tłumaczeniu brzmi:

„Rozbark, dnia 15-go lipca 1910.

Zanim pański wniosek z dnia 13 t. m. o udzielenie pozwolenia do rozdawania odezw bliżej rozpatrzymy (näher getreten wird), musisz pan dostarczyć przetłumaczenie zaprzy sieżonego tłumacza, że polska odezwa jest wiernem tłumacze niem niemieckiej. Podpis nieczytelny.

Do rąk p. Uliczki w Bytomiu.“

Płacąc podatki na utrzymanie biurokracji mamy prawo domagać się, aby wszelkie żądania także i polskich robotników bez przeszkód załatwiano. W innym razie niech od nas podatków nie ściągają, to będziemy mogli zapłacić tłumaczy. Lecz 2 razy koszta ponosić, to nieco za wiele. Robotnicy polscy mają prawo domagać się,

aby w urzędach byli również urzędnicy, posiadający znajomość polskiego języka.

Towarzysze nie namyślając się długo, postanowili rozdać odezwy pod ręką. Z chwilą, gdy to piszę, już cała ludność robocza jest w posiadaniu naszych odezw. Wszelkie przeszkody władz na nic się nie zdadzą!

Z Górnego Śląska.

* Zabrze. (Potwornego czynu) dokonali na polach biskupickich dwaj szkolarze, którzy swego kolegę szkolnego, pasącego na polu kozy, chcieli zmusić do udania się do domu rodzicielskiego, aby im stamtąd przyniósł albo 2 marki albo zegarek swego ojca. Gdy ten stanowczo wzbierał się to uczynić, zaczęli ci go niemilosierdzie okładać trzonkiem od motyka i zapychając mu usta piaskiem tak długo, aż stracił przytomność. W takim pożałowania godnym stanie znaleziono chłopca po pewnym czasie na polu i odniesiono do domu rodziców. Biedak wskutek odniesionych obrażeń zmarł, wyjawwszy jeszcze wprzódy nazwiska swoich dręczycieli, którzy zostali natychmiast zaarrestowani.

* Bytom. (Przejechany) przez kolejkę został robotnik Piotr Kossok i tak niebezpiecznie pokaleczony, że zaraz po przewiezieniu do lazaretu zmarł.

* Knurów. (Pańskie dobrodziejstwa.) Z powodu zwiększającej się stale załogi na kopalni knurowskiej wybudowano tutaj znowu dwa wielkie domy robotnicze, obliczone na 100 mieszkań.

Z Poznańskiego.

* Poznań. (Bezrobocie robotników.) Wszyscy robotnicy i woźnice firmy Karol Hartwig w Poznaniu złożyli pracę z powodu różnic zarobkowych. Układy celem porozumienia są w biegu.

— (Nowy gmach pocztowy), jaki stanie na św. Łazarzu tuż przy dworcu centralnym, będzie okazały przedstawiał budynek. Długość frontu przy ul. Centralnej wynosić będzie 181 metrów. Nowy gmach zbudowany zostanie o dwóch piętrach; ubikacje parterowe przeznaczone będą dla biur, oba piętra zaś wyłącznie na sypialki dla urzędników pocztowych, pełniących służbę na kolejach. Obok głównego gmachu wybudowaną zostanie wielka szopa dla wozów pocztowych i osobny urząd telegraficzny. Nowy urząd pocztowy połączony będzie z dworcem 117 metrów długim tunelem.

* Gniezno. (Uwolnieni od kary.) Trzej gimnazjści z gimnazjum gnieźnieńskiego, którzy swego czasu zostali skazani każdy na dwa tygodnie więzienia za to, że zabrali z mieszkania dyrektora tematy do prac abiturjencyjnych — z rozporządzenia ministerjalnego zostali tymczasowo uwolnieni od kary na przeciąg trzech lat. Skoro w tym czasie postępowanie ich będzie beznaganne — kara minie ich zupełnie.

— (Na rozkaz prokuratorji) aresztowano odpowiedzialnego redaktora „Lecha“ p. Władysława Karpińskiego. Wytoczono mu pięć procesów za rozmaite przestępstwa prasowe.

* Skalmierzyce. (Powstanie fabryki papieru.) Tartak parowy firmy Hamburger i jSka w Skalmierzycach nabył na własność nakładca Werle z Wrocławia, który zamierza tartak obrócić na fabrykę papieru. Tartak ów położony jest w pobliżu rozległych lasów.

* Krotoszyn. (Jak się postępuje z chorymi ludźmi.) W piątek przywieziono na rynek, jak pisze krotoszyński oręd. powiatowy, na wózku pewnego człowieka, który odsiedział kaźń więzienną, a wskutek chorych nóg więzienia o własnych siłach opuścić nie mógł. Dozorca więzienny przy pomocy dwóch więźniów zładowali go jak kawał kłoca na ziemię i pozostawili go bezwładnego na bruku. Dopiero wskutek zbiegowiska spowodowanego tym wypadkiem policjant przybył i zarządził przewiezienie chorego do lazaretu...

Od Redakcji.

Ze Zabrza północnego. 1 000 000 000. Słuszność jest po Waszej stronie. Pozdrawiamy.

Kalendarzyk zebrań.

Bacność!!

Organizacjom naszym w okręgu katowicko-zabrskim zwracamy uwagę, że w niedzielę, dnia 14-go sierpnia w lokalach posiedzeń w czasie od godziny 10 przed poł. do godz. 1 po południu odbędzie się powszechne głosowanie członków co do wyboru delegata na Zjazd ogólnopartyjny w Magdeburgu. Na kartkach do głosowania wolno napisać tylko jedno nazwisko.

Zarząd okręgowy.

Katowice. Lekcja śpiewu tow. „Lutnia“ odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem w lokalu związkowym, ul. Ratuszowa 12. Przed lekcją o godz. 5-jej posiedzenie.

Dąb. Zebranie Tow. Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę 14-go b. m. o godz. 3 po południu u tow. Czapl i w Dębku, młyńska ul. nr. 5. Ref. Anna Dróżdzka.

Nowa Wieś. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu na ulicy Prywatnej. Ref. tow. Szewczyk.

Orzegów. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 2 po poł. w domu związkowym w Lipinach ul. szkolna 20. Ref. tow. Koloch.

Zaborze. Lekcja Kółka śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu p. Freunda na górnej sali.

Zaborze. Posiedzenie P. P. S. w niedzielę, dnia 14-go sierpnia odbędzie się.

Łaziska. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 3 i pół po południu. Referent Fr. Triąbański.

Mikulczyce. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się dnia 14-go b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu związkowym, na haździe nr. 10. Referent tow. Preis.

Poznań. Zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godzinie 8 wiecz. w lokalu Szwajcarska Dolina (Wilda) ul. Następcy tronu 104 u p. Fr. Kasprzaka. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie kasowe za II kwartał. 2. Wy-

kład tow. Paczkowskiego. 3. Dyskusja. 4. Sprawozdanie przewodniczącego z posiedzenia zarządkowego z bratnią organizacją Wahlverein. 5. Zabawa. 6. Wolne głosy. O liczne stawienie się na powyższe zebranie uprasza Zarząd.

Poznań. Bacność! Wycieczka Kółka śpiewackiego „Lira“ odbędzie się nie w niedzielę 14 sierpnia, lecz w niedzielę 21 sierpnia.

Rixdorf. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w wtorek dnia 16-go b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Klebby, Knesebeckstr. 139.

Recklinghausen-Süd. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę dnia 14-go b. m. o godzinie 3-jej po poł. w lokalu p. Hessego, daw. p. Noltego na Grulbadzie, Hechstr.

Herne. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Bomma.

TOWARZYSZE! Agitujcie za Waszym piśmie „Gazetą Robotniczą“!

Precz z wrogami piśmiidlami z domów robotniczych!



Na odpust

sprzedają:

Sztuczny napój z korzenia t. zw. sztuczne	
wino	1 litr 40 fen.
Napój muszkatowy t. zw.	
wino muszkatowe	1 „ 60—80 „
Cydr	1 „ 60—80 „
Żytniówka z dubelto-	
wym likierem	1 „ 70 „
Duplowane likiery	1 „ 1,60 mk.
Spirytus 96% t. zw. spi-	
rytus winny	1 „ 2,20 „
Koniak	1 „ 2,50 „
Piwo książęco-tychow. 1/4	6,50 „
Piwo rybnicke 1/4	6,25 „

Sala na wesoła darmo.

Lachmann, destylacja i fabryka likierów Wirek.

287



247

Tanie czerstwie pierze!

10 funtów: nowego darte go 8 mk., lepszego 10 mk., białego miękkiego jak puch, darte go 15 i 20 mk., śnieżnobiałego, miękkiego jak puch, darte go 25, 30, 35,— mk.

GOTOWE PIERZYNY

z czerwonego kepru (cöper) dobrze nasypane, pierzyna 180 cm. długa, 120 cm. szeroka, 10, 12, 14, 18 i 21 mk., 2 mtr. długa, 150 cm. szeroka, 13, 15, 18 i 21 mk., poduszka 80 cm. długa, 75 cm. szer. 3,50, 4, 4,50 i 5 mk. Wysyłka za zaliczką, od 8 mk. począwszy franko. Cło się nie płaci. Zamiana i odbiór dozwolony tylko za wynagrodzeniem portorium. [228]

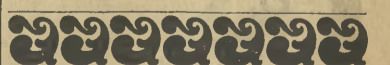
Artur Wollner, Łobes 317 via Pilsen, Czechy (Böhmen).

Drukarnia

„Gazety Robotniczej“

wykonuje

wszelkie druki na zabawy i obchody towarzyskie i:



Czytajcie

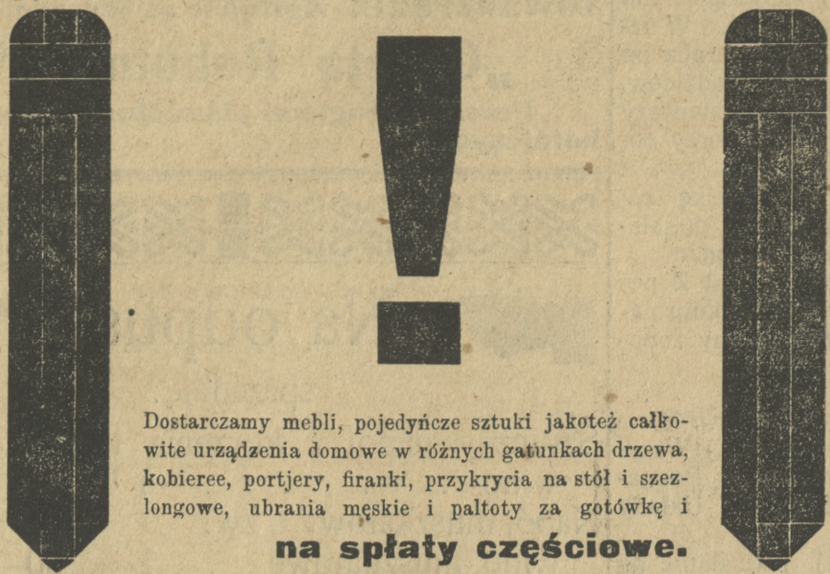
Gazetę Robotniczą!

Za gotówkę

Na kredyt

Pamiętajcie o nas

w waszym własnym interesie,
jeżeli potrzebujecie naszych artykułów.



Dostarczamy meble, pojedyncze sztuki jakoteż całkowite urządzenia domowe w różnych gatunkach drzewa, kobieree, portjery, firanki, przykrycia na stół i szez-longowe, ubrania męskie i paltoty za gotówkę i **na spłaty częściowe.**

Nasze składy są bogato sortowane i obejrzenie takowych jest bez przymusu kupna dozwolone.

M. Luckhardt Nachf. G. m. b. H.

Bytom G.-Śl.

::: Bulwar 28 :::

Gliwice
ul. Wilhel-
mowska 30

290

Opole
Rynek 3

Zabrze
ul. Następcy
tronu 100

SERDECZNYM ŻYCZENIEM



każdego jest delikatna, czysta twarz, rumiany, młodzieńczościwy wygląd, biała jedwabno-miękka skóra i oślepiająco-piękna cera. Wszystko to daje Mydło z mleka liliowego „Konik“
Bergmann & S^{KA}, Radebeul-Drezno - marka „Konik“. Dostać można wszędzie po 50 fen. za sztukę. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumerjach. 118



Izydor Lachmann Wirek,

placi 30 fen. rabatu na wszystkie towary jako to: materje na ubiory, firany, chodniki itd.

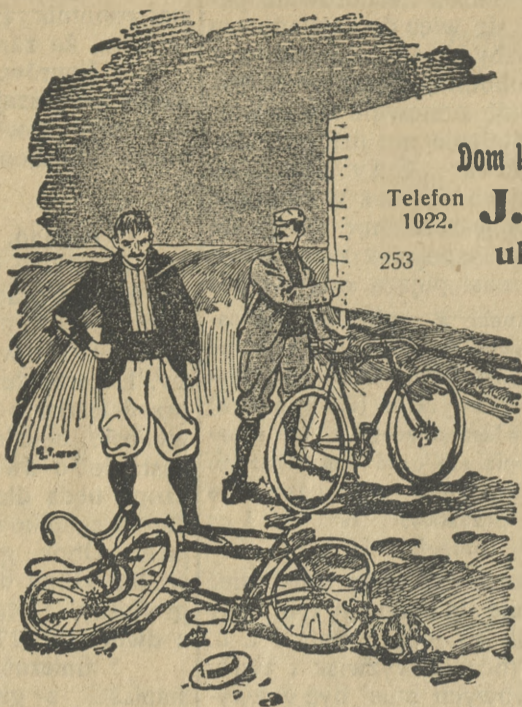
Garderoba męska, damska, dziecięca
∴ i robotnicza w wielkim wyborze ∴

Towary kolonialne wyjątkowo tanio.

121

!! Te
Koło
muszę
teraz
z pewnością
w stare
żelazo
wrzucić!!

* * *



Nie kochany kolego od sportu!
Mylicie się!
Zabierzcie ten adres a znajdziecie prędką i tanią pomoc:

Dom kołowców i maszyn do szycia

Telefon 1022. **J. Simenauer,** Bytom G.-Śl.

253 **ulica kolejowa 14.**

Wielkie zapasy kołowców, maszyn do szycia ∴ i części składowych ∴

Wielki nowo urządzony warsztat reparacyjny kołowców, maszyn do szycia i wozów motorowych ∴

Emaljowanie ∴ Poniklowanie

!! Spieszna usługa !!

!! Najtańsze ceny !!

Nie jest
wszystko
jedno,

278

jaką domieszkę do kawy bierzecie. Różnica w jakości jest raczej bardzo wielką — tak samo jak przy kawach ziarnkowych. Dobrze obsłużeni zostaniecie „prawdziwym Franck z młynkiem“ (Aecht Franck mit der Kaffeemühle). Jest to uznana najlepsza jakość. Jego prawdziwa taniość polega na jego wydajności. (Tylko prawdziwa z nazwiskiem „Franck“ i z „młynkiem do kawy“).

Drukarnia, Gazety Robotniczej

Katowice, ulica ratuszowa nr. 12

wykonuje

wszelkie druki

Prosimy naszych czytelników przy zakupach powoływać się na ogłoszenie w „Gazecie Robotniczej“.

Nowo otwarty!

Schuh-Sport

Nowo otwarty!



Marka „Propago“

prawnie
zastrzeżona.

Jedynie uprawniona do sprzedaży na całe Niemcy.

Nasze buciki wywołują zdumienie,
zadziwiają co do formy i wyrobu!

Prosimy zważać na nasze okna wystawne.

Jednolita cena
dla
panów i pań.

6⁷⁵
M.

Nowo otwarty!

::: Schuh-Sport :::
Grundmannstr. 7.



291

Nowo otwarty!

Czy spełniamy swoje obowiązki?

Każdy uświadomiony towarzysz dobrze to zrozumie, że od potęgi naszych organizacji zawodowych zależy ostateczne spełnienie naszych dążeń i celów; wie dobrze, że pracodawcy nasi bacznie uwagę zwracają na niego, i stosownie do ich potęgi i siły stosują swoje wojownicze zachcianki i popędy. I nikt nie zaprzeczy temu, że organizacje nasze winny być jak najpotężniejsze, bo tylko w takim razie będą one owym „Memento“ (Pamiętaj) dla naszych wyzyskiwaczy, będą ostrzeżeniem dla nich, że robotnik nieda się już w pokorze wyzyskiwać. Trzymając się tej zasady, zapytajmy samych siebie: Czy też spełniamy nasze obowiązki względem partii wogóle, a względem naszych organizacji zawodowych w szczególności? Nicstety! Jeżeli zechcemy na pytanie to odpowiedzieć sobie szczerze i bez ogródek, musimy sobie powiedzieć, że praca nasza nie jest idealną, że pod tym względem dużo mamy sobie do wyrzucenia. Zastanówmy się nieco. Wielu towarzyszem wspólna jest jedna wada, która jak zmora ciąży na naszym rozwoju, która jest powodem, że rozwój ten postępuje zółtym krokiem. A wadą tą jest, że się tak wyrażę, nierozsądne filozofowanie, następstwem czego jest jakaś ospałość i obojętność. Jeżeli który robotnik (a jak powiedzieliśmy wielu jest takich) wstąpi do organizacji i płaci wkładki choćby najpunctualniej, to mu się już zdaje, że spełnił swój obowiązek, że mu już nic do roboty nie pozostaje. Całą zaś pracę w organizacji zwała na barki przywódców i sekretarzy, nie pomny na to, że jest to praca przechodząca siły pojedynczych jednostek. A w razie jakiegoś niepowodzenia lub klęski całą winę zwała również na nich. — „Sekretarz winien!“ — woła taki filozof, — „Centrala winna!“ „Zarząd winien!“ — Nie towarzyszu! To wyście przeważnie temu winni! Wy, bo nie spełniacie należycie swoich obowiązków.

Płacicie wkładki? Bardzo dobrze! Chodźcie na zgromadzenia, odczyty, wykłady i t. p.? Pięknie! Ale to jeszcze nie wszystko. To dopiero część tego, coście zrobić powinni. Nie czynić odpowiedzialnym za wszystko zarząd, sekretarza, ale sami winniście współdziałać z nimi, pracować z nimi, pomagać im w ich niesłuchanie znużonej pracy. Rozglądnijcie się w koło. Iluż to jest robotników, którzy netykło że nie należą do naszej organizacji, ale nawet, obalamuceni przez naszych wrogów są członkami organizacji wrogich nam i nieprzyjaznych. Oto tu jest pole działania dla was, na którym, jeśli zechcecie, cudów dokazecie. Idźcie pomiędzy tych ciemnych, biedniejszych od nas — bo nieuświadomionych i wciągnijcie ich w nasze szeregi. Rozpalajcie w ich sercach nienawiść do wyzyskiwaczy, budźcie w nich świadomość klasową, i starajcie się, aby zrozumieli i pokochali gorąco ideę socjalizmu. W domu, na ulicy, przy pracy lub zabawie, — wszędzie, wszędzie nadarza się do temu sposobność. Czy jest wam to przyjemnie, jeżeli w walce z pracodawcą znajdzie się łamistrejka, zdrajca czasem nie ze złej woli, ale z głupoty, z niezrozumienia interesów robotniczych? Z pewnością nie! Otóż od was w pierwszym rzędzie zależy, aby nie było zdrajców sprawy naszej, aby każdy robotnik, gdzie on jest i kim on jest znalazł się w naszych szeregach, pod naszym sztandarem. Jeżeli tego dokazemy, o co się starać jest naszym najświętszym obowiązkiem, wtedy wszystko inne będzie nam przydane.

Zapewne, jest to praca ciężka, wymagająca wytrwałości i silnej i dobrej woli, ale też towarzysze, nie filozofowaniem, nie krytyką, ale pracą mrówczą, codzienną, systematyczną, zdołamy osiągnąć ostateczny cel.

Lot latawcem przez Alpy.

Zamierzony w drugiej połowie września lot aeroplanów nad Symplon, daje sposobność medjołańskiemu „Corriere della sera“ do rozważenia trudności takiego przedsięwzięcia. Stosunkowo najmniej trudności przedstawia sprawa wytrzymałości motorów, albowiem dotychczasowe rezultaty stwierdziły, że dla motorów typu Gnome i Antoinette lot trzy i czterogodzinny jest zupełnie normalny. Latham, Labouchere, Farman i Oleslager, udowodnili swymi lotami na 260, 300 i 400 klm., że przebycie takiej przestrzeni jest możliwe bez lądowania, przestrzeń zaś w grę wchodząca: Brig-Medjolan wynosizaledwie 150 klm., a przelecenie jej może trwać niespełna 3 godziny. Doświadczenia jednak, porobione przez automobilistów, którzy podróżowali po Alpach, stwierdziły, że motor jest bardzo często narażony na silne próby wytrzymałości z powodu różnicy ciśnienia atmosferycznego w górach.

Co do wysokości, na jaką dotychczas wzniesić się potrafi latawcem, rekord wynosi 1350 m. (Moran w Bourne-mouth), a nawet 1800 m., do której to wysokości miał się niedawno wzniesić w Kanadzie de Lesseps. Przelecenie Symplonu wymaga jednak wzbicia się do 2100 metrów, a więc w tym kierunku konkurs wrześniowy przedstawia uczestnikom szerokie (względnie wysokie) pole do popisu. Ale zauważyć przytem należy, że różnica wysokości punktu wzniesienia się, a punktu najwyższego w Symplonie wynosi tylko 1200 m., do której to wysokości już nikt nie wzbijał.

Dalsza trudność wylądowania w czasie lotu. Przestrzeń objęta konkursem rozpoczyna się tuż za startem doliną Saltine, która na 7 kilometrach wznosi się z 900 na 2000 metrów, dalej zaś wprawdzie, nieco w bok od powietrznej linii drogi lotu, ciągnie się dolina Gauters, mająca jednak wiele łagodnych zboczy, odpowiednich do lądowania.

Włoski lotnik Cattaneo, który niedawno konferował z Bliotem w Medjolanie o warunkach transalpejskiego lotu, jest zdania, że nie należy się trzymać niewolniczo tych dolin, ale wprost ze startu wzbąć się na wysokość 2000 metrów i utrzymując się w tej wysokości, dążyć ku schronisku na szczycie, stamtąd zaś po 6 klm. ciągnie się już dolina, odpowiednia do lądowania. Na całej przestrzeni 150-klm. zaledwie 15 przedstawia trudności w lądowaniu, reszta to zwykły teren, jaki niejedenkrotnie już przebywano. Jest więc nadzieja, że lot przez Alpy powiedzie się, tembardziej, że sąd konkursowy przypuścił do udziału tylko wypróbowane siły lotnicze, które odbyły już dłuższą przestrzeń w wysokości ponad 1000 metrów.

Z towarzystw.

(W tej rubryce umieszczane bywają sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej. Obowiązek nadsyłania sprawozdań z każdego posiedzenia spoczywa na sekretarzu towarzystwa).

Katowice. W piątek 5 sierpnia odbyło się posiedzenie Tow. P. P. S. w domu związkowym. Tow. Kondzielnik referował na temat: „Powódzie jako skutki gospodarki kapitalistycznej“, wykazując, że masowe wycinanie lasów jest jedną z przyczyn takich powodzi, które niszczą dobytek ludzki. Dalej dał pogląd o życiu rolnika. W dyskusji przemawiało kilku tow. w myśl wywodów referenta.

Sprawozdanie kasowe za II kwartał здаwał kasjer tow. Winiacki.

Dochód:		Rozchód:	
Pozostałość z I kwart.	2,26 mk.	80% do kasy okręg.	39,56 mk.
141 znaczków po 30 f.	42,30 „	10% do podkasjer.	5,75 „
29 „ 15 f.	4,35 „	Portorja	1,55 „
14 wstępnych po 20 f.	2,80 „	Przelano do kasy okręgowej z 1 maja	40,— „
Dochód z 1 m. ja	50,45 „	80% z znaczków majowych	8,64 „
36 znaczków majowych po 30 f.	10,80 „	Gotówka w kasie	17,46 „
Razem	112,96 mk.	Razem	112,96 mk.

W I kwartale było członków 70, wstąpiło 14, wystąpiło 6, (tych członków przyjęto na zabawie 1 maja w Katowicach z różnych miejscowości i należą oni znów do towarzystwa tej miejscowości, skąd pochodzą pozostałe 78. Kasa została skontrolowana przez rewizora tow. Smandka.

Następnie здаwał sprawozdanie z konferencji okręgowej tow. Winiacki. Tow. Danisz, jako drugi delegat, nie był na posiedzeniu Towarzystwa obecny, niewiadomo z jakich powodów.

W dyskusji nad sprawozdaniem z konferencji robiono zarzut tow. Mieczkowskiemu, że w sprawozdaniu nie zaznaczył, jak tego sobie konferencja życzyła, nieobecności delegata katowickiego tow. Danisza, który miał o godz. 1-ej przybyć o 9-iej wiecz. na konferencję. Tow. Mieczkowski zaznaczył, że redakcja nie ma potrzeby uwzględniać zapalczywości niektórych tow.

W rozmaitościach prosi tow. Winiacki o zwrot list na bibliotekę, również tow. Biniszkiwicz nie jest jeszcze w posiadaniu list na zjazd partyjny.

J. Okoi, sekretarz.

Zaborze. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbyło się w niedzielę 7-go sierpnia u p. Freunda. Towarzyszka Drózdka była referentką i miała wykład na temat: „Jakie posłannictwo ma socjalna demokracja do spełnienia“. Towarzyszka mówiła w końcu swego referatu, że lud robotniczy dopiero wtenczas odziedziczy swoje prawa, gdy sam przez siebie wytworzy własną siłę, jeżeli wszyscy bez różnicy, czy pracują w kopalni, czy w hucie, czy też za plugiem, wspólnie się połączą i o swe prawa polityczne i ekonomiczne się upomną. Zaznaczyła, że robotnicy w przemyśle już wiedzą o tem, że w jedności siła i dlatego łączą się w zawodowe i polityczne stowarzyszenia, przeto już sobie wywalczyli lepszy byt i wyzwalają się z więzów ekonomicznej podległości. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja. Tow. H. mówił o opieszałości w agitacji za „Gazetą Robotniczą“ i o różnych sprawach, co się tyczy Towarzystwa. Zabrał także głos tow. S., zwracając uwagę na to, że się zbliżają wybory do parlamentu niemieckiego, że gdy nadejdzie czas wyborczy, to zaś przyjdą różne liziaty i będą chcieli głosy od nas, a wtenczas my im mamy pokazać naszą siłę.

Obecnych było 82 tow. i 3 towarzyszeki. Następnie zdano sprawozdanie kasowe za drugi kwartał 1910.

Dochód:		Rozchód:	
Pozostałość z I kwart.	9,70 mk.	80% do kasy okręgowej	72,80 mk.
Znaczków 266 po 30 f.	79,80 „	10% dla podkasjerów	9,89 „
Wstępne 22 po 20 f.	4,40 „	Portorja	0,50 „
Majówek 45 po 30 f.	13,50 „	Za rozdawanie odezw	3,— „
		80% z majówek	10,70 „
Razem	107,40 mk.	Gotówka w kasie	10,51 „
		Razem	107,40 mk.

Zebranie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć P. P. S.

Sekretarz.

Wilhelmsburg, dnia 7. 8. 10. Zebranie Tow. P. P. S. odbyło się 17 lipca. Z powodu małej liczby zebranych wykład odłożono na przyszłe zebranie. Potem skarbnik tow. Wal. Plica zdał obrachunek z drugiego kwartału:

Dochód:		Rozchód:	
Pozostało z ostat. kwart.	29,78 mk.	40% podatku partyjnego	20,— mk.
Za 117 znaczków à 40 f.	46,80 „	Pogrzeb tow. Jagieniaka	12,— „
„ 18 „ 10 „	1,80 „	Za sprząty do strzelania	3,— „
„ 2 wstępne „ 20 „	—,40 „	Wydatki starego sekret.	1,20 „
„ 48 majówek „ 30 „	14,40 „	„ skarbnika	—,20 „
		Gotówka w kasie	56,78 „
Razem	93,18 mk.	Razem	93,18 mk.

W wolnych wnioskach tow. Woj. Plica zdał sprawozdanie z kolporterki „Gaz. Rob.“ i ostro zgaził tych tow., którzy się nigdy na żadną agitację nie stawiają ani na zebrania nie przychodzą.

W końcu zastępca przewodniczącego towarzysz G. Michalak z całą formalnością zebranie zamknął. Obecnych na zebraniu było 16 towarzyszy.

Sekretarz W. P.

Recklinghausen-Süd. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej odbyło się 10 lipca. Obecnych na zebraniu było 28 mężczyzn i jedna niewiasta. Dwóch gości dało się zapisać na członków. Tow. Wojciechowski miał wykład z historii Polski. Zebranie zamknięto trzykrotnym okrzykiem na cześć P. P. S.

Nowa Wieś. W piątek 5-go sierpnia odbyło Tow. P. P. S. swe zwyczajne posiedzenie przy udziale około 30 członków, w tem połowa niewiast. Na porządku dziennym był wykład, dyskusja, sprawozdanie delegatów z konferencji okręgowej i wybór delegata do posiedzeń niemieckiego towarzystwa. Referentką była towarzyszka Drózdka i miała wykład na temat: „Jakie posłannictwo ma socjalna demokracja do spełnienia“. W dyskusji krytykował tow. Hanslik stosunki w lazaretach górnośląskiego knapszaftu, także inni tow. zabierali głos. Następnie tow. Pajak zdał sprawozdanie z konferencji okręgowej, na której uchwalono do niemieckich towarzystw wysłać jednego z naszych członków za delegata. Wybrano do tego tow. Gałęskę. Na tem porządek dzienny został wyczerpanym.

Sekretarz.

Mały feljeton.

Jakich wiele.

Osierociała...

Ojciec, stróż nocny na folwarku w Łomżyńskiem, oprócz niej, miał czworo jeszcze drobiazgu.

Na pogrzebie matki była „wujna“ (żona brata matki) z Warszawy, więc ją zabrała.

Miała lat 12. Była dość wynędzniała, dość brudna, nie dość natomiast ubrana i obuta.

Ale Warszawa, jak matka, wszystko przytuli.

Wujna, żona woźnicy u przedsiębiorcy dorożkarskiego, niezwłocznie zapisała ją w kantorze pośrednictwa służby i niebawem „mała“ zgodziła się do państwa na wieś. Pod Włocławek.

Została pomocniczą gospodynią dworskiej, szań kobiecy pocziwej, gdyż w ciągu trzech lat pobytu tam „małej“, nauczyła ją czytać i pisać, ogładziła i ogarnęła.

Dziewczyna nabrała ciała, wylądowała i przyjechała do Warszawy; znowu do „wujny“.

Tym razem otrzymała służbę w mleczarni. Miała lat 15. Oprócz pożywienia i kąta w kuchni, miała 3 rb. miesięcznie wynagrodzenia gotówką.

Wpadło jej też co nieco za usługę od gości.

Do stałych bywalców należał młody doktor. Ten największą na dziewczynę zwracał uwagę, rozmawiał z nią, zalecał się, namawiał...

Miała lat 16, a do tego, co się stało, wagi wielkiej nie przedkładała. Stało się, to się stało. Dostała od doktora rb. 15, kupiła „wujnie“ ciastek, sobie buciki, gorset, to i owo — i ani się obejrzała, jak pieniądze poszły... Dopiero teraz się popłakała... Zal, może wstyd, sama nie wiedziała.

Trwało to krótko, gdyż doktor dał jej znowu rb. 10 i kupił ubranie, trochę bieleziny.

Chodziła do niego przez kilka miesięcy.

Przyszło lato, chciała wyjechać do ojca na wieś. Doktor dał jej na drogę rb. 15.

Stróż bardzo był rad córce; wyglądała niczem sama dziedziczka!

Pieniądze, które przywiozła, rozeszły się znowu; trochę na lepszy wikt, trochę na czapkę, to na buty braci, sukienkę siostry, coś nie coś dla niej samej. I wróciła do Warszawy.

Była w t. zw. obowiązku. Ale robota ciężka, zamknięta. Odeszła.

Znalazła zajęcie w fabryce korków; płatne 1 rb. 50 kop. na tydzień. Praca dość lekka, tylko... 10 godzin dziennie, ale niedziela i święto wolne.

Zamieszkała u „wujny“, której cała rodzina w jednej izbie się gnieździ. Za spanie na jednym łóżku z 8-letnim bratem płaci „wujecznym“ 10 złotych miesięcznie, za mleko, które co rano pije, 2 złote tygodniowo i za całodzienne utrzymanie w niedzielę i święta po 30 kop.

Zarabiała rb. 6, z czego rb. 4 kop. 30 płaciła „wujnie“, czyli pozostawało jej rb. 1 kop. 70 na odżywianie się w dni powszednie, w dni pracy. Rubli wyraźnie jeden kopiejek siedemdziesiąt na cały miesiąc!

Za-ma-ła...

Więc? Robiła to, co inne: wychodziła wieczorami na spacer. Sama — nie: w towarzystwie bardziej doświadczonych lub dobrze doświadczonych...

Byłoby nieźle, gdyby miała szyk, była modnie ubrana, ale tak, — sama się wstydziła swego wyglądu. i zadawała się byle czem. Ale to „byle co“ pozwalało jej nie przymierać z głodu. Mogła wydać 40 a nawet 50 groszy na obiad.

Uprzykszyła sobie zajęcie przy korkach. „Dostała się do fabryki wód sztucznych, do rozlewni. Płaci tam rb. 8 miesięcznie. Tu też pracuje już od kilku miesięcy.

Jakoś się jej poszczęściło. Przez 3 niedziele z rzędu zawarła, nie szukając, pięć znajomości, które przyniosły jej rb. 11, przytem bawiła się, bo była za miastem dorożką, jadła gorącą kolację i po raz pierwszy widziała, jak wewnątrz wygląda hotel...

Dość, że choć skromnie, ale się wstydzić wyglądu swego nie potrzebuje.

Jednak marzy.

Przed emerytką, która mieszka w tym samym korytarzu, co „wujna“ i której czasem posłuży, skarżyła się na swój los.

— A czy nie lepiejbyś zrobiła, gdybyś poszła do służby?

Wydało się, że się wstydzi. Wstydzi się nie czego innego, tylko tego, że nie ma pościeli.

— Matka za życia zrobiła dla mnie pierzynę i dwie poduszki, ale powiedziała ojca, żebym nie zmarnowała, więc ma mi dopiero dać, jak wyjdę za męża. A państwo teraz żądają, żeby sługa miała pościel.

Zresztą ona chciała być w... orkiestrze damskiej, grać na mandolinie... „Dyrekcja“ daje kostjum, kolację i płaci rb. 15 miesięcznie.

Emerytka za głowę się chwyciła ze zdumienia, ale przekonała się, że dziewczyna wygrywa na harmonijce sąsiada-szewca każdą melodię, którą gramofon na drugim piętrze wyśpiewa... W istocie ma słuch i zdolności muzyczne.

Pewnego razu przyszła ze skrzypcami w rękę. Kupiła za... rb. 3. Ale skrzypce tylko skrzeczały, były bez tonu, nic na nich wygrać nie mogła, choć na skrzypcach stróżowych wygrywa „wszystko, co kto chce“.

I na fortepianie jednym palcem gra i „Sztandar“ i „Braci sokołów“...

Marzeniem jej przecież jest — mandolina!

Mandolina, gdyż w tym samym domu zamieszkała, co ona, kobieta, która była przed zamążpójściem za kelnera, w orkiestrze damskiej, przyrzekła jej, że gdy będzie

miała własną mandolinę, o w trzy miesiące nauczy ją za darmo tak grać, że — pewne miejsce w orkiestrze damskiej.

Marzy... ale mandolina najtańsza kosztuje rubli 6, a taką, jaką ma żona kelnera, aż 24 ruble.

Grała na niej parę razy. Kelnerowa powiedziała, że idzie jej gra nieźle.

Więc... marzy. Tymczasem zarabia rubli 8 miesięcznie i co zdarzy przypadek. Jakoś sama wstydzi się zaczepić, a koleżanki jej takie... takie... „obrzydłe“... Wprost nie śmie tego powiedzieć, a gdy myśli, że tak robią, ogarniają ją indolencja... Paskudztwo!

Ma teraz lat ośmnaście.

zwrócił, gdyż ma własne zasoby pieniężne. Ekonom kasyna zeznał, że byłby odnośną kwotą oskarżonemu bez wszystkiego pożyczyl, gdyby go był o to prosił. Oskarżony mógł to przypuszczać. Audytor uznał oskarżonego winnym i wniósł o 4 tygodnie ostrego aresztu i przesądzenie do drugiej klasy. Sąd był zdania, że oskarżony mógł sądzić, że wolno mu jakiś czas temi pieniędzmi rozporządzać, wydał więc wyrok uwalniający.

Kronika.

z Poznańskiego.

* Poznań. (Za sprzeniewierzenie) stawał przed sądem wojskowym w Poznaniu szeregowiec Paprocki z 5 szwadronu pułku konnych strzelców. Oskarżony przyznał się, że jako ordynans w oficerskim kasynie wziął 106 mk. zebranych na śniadanie, twierdził jednak, że nie miał zamiaru sprzeniewierzenia tej kwoty, lecz uważał ją jako pożyczkę, którą byłby niebawem



Źródła zakupna.



:: BYTOM ::

Towary spożywcze.

G. Böhm, Kirchstr. 7 i Krakauerstr. 23.

250 a

: Zaborze Wieś :

Skład kolonialny, manufaktury, garderoby i obuwia.

Julius Brudniok, Zaborze Wieś.

205

:: Zaborze B. ::

Skład garderoby — destylacja i sala.

Benno Freund.



Jak długo
zapas starczy!

Początek:
W sobotę 30-go.

częściowo do

Gwałtowne

zníženie cen

jako też na wszystkie zakupna

33¹/₃ %

marki rabatowe

tylko: 24 ulica Grundmańska 24.

Wszystkie

na sprzedaż wystawione

towary

są

zupełnie bez skazy!

282

Buciki do sznur. Ia Box-Chrom buciki na guzik. dla panów daw. 8.50 teraz 7.50, dla pań d. 6.50 teraz 5.90

Buciki do sznurowania Ia płócienna materia ob sadka Boxkalf dla pań dawniej 5.90 teraz 3.90

Damskie buciki do sznur. daw. 12.50 daw. 16.50 najlepsze wykon. Goodyear-Welt teraz 9.80 teraz 12.20

Trzewiki do podróży z podeszwą skórzaną dla dzieci teraz 75 f., dla dziewcz. teraz 1.15, dla pań teraz 1.35

Pantofle z płótna żaglowego polstrowane, mocna podeszwa dla pań teraz 75 fen., dla panów teraz 95 fen.

Buciki do szkoły Ia. skóra teraz 25—26 2.40 teraz 27—30 2.90 teraz 31—35 3.40

Buciki dla dzieci sznurowane i na guzikach skóra z kozy teraz 18—22 1⁶⁵ teraz ^{19 21} z obcasem 1⁹⁵ teraz ^{22—24} z obcasem 2³⁵

Skład fabryki obuwia:

MAX TACK

Henryk Kassel

Morgenrothstrasse
narożnik Hüttenstrasse

Wirek

Morgenrothstrasse
narożnik Hüttenstrasse

Najlepsze źródło zakupna

przyodziejewku dla panów i chłopców

Ubrania robotnicze

Specjalność:

Wykonywanie eleganckich przyodziejewków dla panów podług miary.

Włóczkowe ubranka dla chłopców.